



Pegaz dęba – Julian Tuwim jako kolekcjoner lingwistycznych osobliwości

Obok utworów poetyckich dorobek literacki Juliana Tuwima obfituje w prace quasi-naukowe. Te mające charakter gawędy dzieła-kompilacje swoje narodziny zawdzięczały drugiej wielkiej – obok języka polskiego – pasji poety: zamiłowaniu do gromadzenia utworów dziwnych, zdumiewających i kuriozalnych. W poczet takich prac Tuwima J. Krzyżanowski zalicza m.in. *Czary i czarty polskie oraz Wypisy czarnoksiężskie, Polski słownik pijacki i Antologię bachiczną* oraz liczący – nie bagatela! – czterysta stron tom *Pegaz dęba*¹. Właśnie temu ostatniemu tytułowi

chciałabym przyrzeć się nieco bliżej. Ponieważ jednak nazywanie tej wyjątkowej pozycji „tytułem” po podaniu zaledwie dwóch słów, które się na niego składają, można by uznać za fatalne niedomówienie, pozwolę sobie przytoczyć jej miano w całości:

PEGAZ DĘBA czyli Panopticum poetyckie, w którym obejrzeć można niebywałe eksponaty i okazy, najradsze osobliwości i rarytasy, rymopotwory i wersyfikacje, salto mortalia poetyckie, wyższą szkołę jazdy na Pegazie, dziw, cuda, ekwiwoki i ekstrawagancje, monstra i curiosa, igraszki i łamańce, kunsztyki, androny, banialuki, figle, facceje, fidrygałki, firleje, faramuszki, paradoksy, sztuki i sztuczki, eksperymenty, fantasmagorie lingwistyczne, absurdy, kuglarstwa, szarlatanerie, karkołomne zabawy, figury magiczne, grafomańskie elukubracje, centony, palindromy, raki, akrostychy, tautogramy, lipogramy, ropalikony, chronostychy, makarony,

1 J. Krzyżanowski, *Pegaz dęba w krainie nauki: gawęda o Julianie Tuwimie*, „Pamiętnik Literacki: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 1955, XLVI, nr 2, s. 444–445, https://bazhum.muzhp.pl/artukul/lista/?generalQuery=Pegaz%20d%C4%99ba%20w%20krainie%20nauki%3A%20gaw%C4%99da%20o%20Julianie%20Tuwimi&fbclid=IwZXh0bgNhZW0CMTEAAAR2q_JOaY-KbtBpfnJ8LkcDM5w5OT18TTzLc9dfZJlpl-g8H1v2L83w1CV_VU_aem_jKUVjOxu0dM-1FxRBn4RmPQ (dostęp: 13.07.2024 r.).

melanże, carmina figurata, labirynty, serpenty, tablice magiczne i setki innych parnaskich delicii, ze starych i rzadkich szpargałów na światło dzienne niepożrebnie wydobytych i do druku podanych².

Materiał, który złożył się w 1950 roku na *panopticum poetyckie*, Tuwim zaczął gromadzić już w latach przedwojennych. Manuskrypt publikacji cudem ocalał w walizce zakopanej w 1939 roku w Warszawie na Złotej³. Melancholia spowija słowa autora tomiku, który we wstępie zaznacza, że „Nie było dnia na uchodźstwie, aby myśli me nie biegły ku niej [zakopanej walizce]”⁴; większość bowiem zapisków, którymi wyładowany był ukryty bagaż, przez sześć lat przekształcała się w nieodcyfrowywalną górę zbutwiałej makulatury.

Pobudki, które skłoniły Tuwima do stworzenia dzieła, jakim jest *Pegaz dęba*, najlepiej opisuje sam poeta. Wymienia on: swoje zainteresowanie formami wersyfikacyjnymi, zamiłowania

językoznawcze, filologiczne i te odnoszące się do historii literatury, oraz „manię” kolekcjonerską, przejawiającą się w gromadzeniu nietuzinkowych druków⁵. W całej pracy wrażenie robi niesamowite bogactwo zebranych przykładów, które Tuwim przedkłada czytelnikowi niby magik wyciągający ze swojego kapelusza zdający się nie kończyć pęk chustek. Tego świadectwa erudycji łódzkiego poety pozazdrościć mógłby mu – jak podkreśla J. Krzyżanowski – niejeden autor podręczników służących do nauki poetyki czy stylistyki⁶. Uwagę zwraca również, jak to zwykle bywa z Tuwimem, humorystyczny aspekt dzieła, którego wiele fragmentów podszytych jest łagodną bądź co bądź, ale ironią⁷. Z kolei swoisty dla autora *Kwiatów polskich* artyzm sprawia, że *Pegaz dęba* posiada w sobie również pierwiastek osobisty⁸. Tuwim z niezwykłą swobodą i plastycznością pisze jednak nie tylko o osobliwościach odnalezionych wśród tworców wychodzących spod pióra polskich autorów. Poeta płynnie włada językami łacińskim, angielskim, francuskim oraz niemieckim, dlatego omawiane dzieło stanowi wyjątkowy przykład lingwistycznej biegłości jego autora. Ale i na tym nie koniec

2 Cytat za: J. Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 457–458. Jak podaje autor artykułu, okładkę pierwszego wydania *Pegaza dęba* zdobił ten właśnie monumentalny tytuł ułożony w postaci kielicha jako tzw. *carmen figuratum*, czyli wiersz obrazkowy. Grafikę tę można nadal podziwiać w środku nowego wydania tomiku, z którego pochodzić będą wszystkie cytaty w niniejszym artykule: J. Tuwim, *Pegaz dęba, czyli panopticum poetyckie*, Warszawa 2018.

3 M. Urbanek, *Tuwim. Wylękniony bluźnierca*, Warszawa 2013, s. 258.

4 J. Tuwim, *Pegaz dęba, czyli panopticum poetyckie*, Warszawa 2018, s. 6.

5 *Ibidem*, s. 7.

6 J. Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 460.

7 U. Sokólska, *Etymologiczne zabawy Juliana Tuwima*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językowa” 2015, XXII (XLII), nr 1, s. 236–237, <https://pressto.amu.edu.pl/index.php/pspsj/article/view/2030/2008> (dostęp: 13.07.2024 r.).

8 J. Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 473.

plejady języków, którymi zabawa sprawia, że skrzydlaty wierzchowiec z tytułu staje dęba; Tuwim przytacza również wersy z m.in. starogreckiego, hiszpańskiego, włoskiego, litewskiego, esperanto czy nawet sanskrytu. Do kategorii, do której zaliczylibyśmy ten ostatni z wymienionych języków, Tuwim odnosi się sam we wstępie, zaznaczając, że choć „Golconda i sezamem eksperymentów i łamańców wersyfikacyjnych jest poezja ludów wschodnich, zwłaszcza indyjska i perska [...]”⁹, to „nie znając języków, nie mogłem z tych skarbów skorzystać”¹⁰. Obecność wzmiankowanych utworów spoza kręgu kultury europejskiej zawdzięcza – jak podaje – profesorowi Eugeniuszowi Słuszkiewiczowi¹¹.

To jednak nie sanskryt, choć niemniej zasługujący na artykuł dotyczący układanych w nim słownych łamigłówek, a spokrewniona z nim łacina znajdzie się w centrum moich zainteresowań. Ponieważ przewija się ona przez niemalże każdy z dwudziestu jeden składających się na omawiany tom rozdziałów, materiał, któremu poświęcona jest moja praca, musi ulec dalszemu ograniczeniu. Ograniczenie to będzie się odnosiło do wybranych przykładów łacińskich kuriozów, przede wszystkim zaś do kalamburów i gier słownych.

Na początek chciałabym zaprezentować trzy akrostychy. Tuwim podaje w swoim dziele starogrecką etymologię

tego literackiego zjawiska; *akros* oznacza skraj, zaś *stichos* – wiersz¹². Pierwsze akrostychy, niosące ze sobą ładunek semantyczny poeta, podążając za Cyceronem, datuje na III/II wiek p.n.e. i za miejsce ich narodzin uznaje Rzym¹³. To właśnie w cieniu jednego z siedmiu wzgórz komediopisarz Plaut miał stworzyć dziewięć wersów swoistego streszczenia dla jednego ze swoich utworów, których pierwsze litery układały się w imię tytułowego bohatera, Amfitriona¹⁴. Porzucmy jednak Plauta, przechodząc do samych akrostychów nieznane-go autorstwa, które przytacza Tuwim:

Roma

Omnium

Malorum

*Avaritia*¹⁵

Roma – czyli łaciński Rzym – zdaniem autora powyższego akrostychu to „żądza zła wszelkiego”¹⁶. Ciekawe, choć

¹² *Ibidem*, s. 212.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ *Vide* dokonany przez prof. Ewę Skwarę polski przekład *Amfitriona*, zachowujący oryginalny akrostych [w:] Plaut, *Komedie*, przeł. E. Skwara, Warszawa 2002, t. II, dostępny do pobrania za darmo na stronie internetowej prof. Skwary: <https://ewa-skwara.pl/downloads/> (dostęp: 13.07.2024 r.).

¹⁵ J. Tuwim, *op. cit.*, s. 214.

¹⁶ Wszystkie tłumaczenia z języka łacińskiego na polski w niniejszym artykule zostały dokonane przez jego autorkę; jeśli zaś tłumaczeń przytaczanych tekstów dokonywał sam Tuwim, jest to zaznaczone w tekście. W kwestii znaczenia pojedynczych słów posłużyłam się słownikiem: *Słownik łacińsko-polski*,

⁹ J. Tuwim, *op. cit.*, s. 9.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Ibidem*.

przeczące nieco samemu sobie, zapatrywania na temat śmierci miał autor kolejnych czterech wersów:

Mirabilis
Oblivio
Ruina
*Sempiterna*¹⁷

Łacińska *mors*, oznaczająca – jak zostało wspomniane wyżej – „śmierć” [red. M. P.], została tu opisana jako „cudowne zapomnienie, wieczny upadek”. Kolejny akrostych, ostatni już z wybranych przez mnie, opisuje urząd papieski:

Poculum
Aureum
Petri
*Apostoli*¹⁸

Papa to po łacinie przede wszystkim – podobnie jak w wielu innych językach – zdrobnienie używane przez dzieci zwracające się do ojca [red. M. P.]. W łacinie eklezjalnej terminem tym określa się natomiast ojca świętego, czyli papieża [red. M. P.]. Godność papieska to zatem, jak wynika z powyższego akrostychu, „złoty kielich apostoła Piotra”.

Następnym zjawiskiem lingwistycznym, które w dowcipny sposób wykorzystuje język łaciński, jest tzw. kalambur. Tuwim definiuje ten fenomen następująco:

Kalambur jest karambolem dwóch słów. Z tego zderzenia powstaje trzecie – i dalej się toczy. Kalambur może powstać i przy rozpołowieniu jednego słowa (lub przy tzw. „rozćwiartowaniu na trzy nierówne połowy”), i to rozbitcie daje poprzedniemu brzmieniu nowy sens. Kalambur tworzy się również, gdy słowo podlega nieznacznej zmianie dźwiękowej, na skutek której odmienia się i znaczenie słowa¹⁹.

Pomimo tego, że poeta za najpodatniejszy do powstawania kalamburów grunt uważa francuszczyznę²⁰, w rozdziale im poświęconym nie brakuje również tych łacińskich. Jako jeden z przykładów Tuwim podaje sposób, w który Rzymianie przekreślili imię Nerona, kpiąc z jego pijaństwa. *Caius Tiberius Nero* otrzymał w ten sposób miano *Calix Biberius Mero*. Etymologię użytych słów podaje za poetą: *calix* to kielich, *Biberius* pochodzi od czasownika *bibere*, czyli pić, *Mero* zaś od oznaczającego czyste, niezmieszane z wodą wino – *merum*²¹. Kolejny kalambur również wiąże się z anegdotą. Pewien malarz miał ponoć zrozumieć podany mu po łacinie temat dla swojej następnej pracy – *habe mortem prae oculis* („przed oczami miej śmierć”) – „z francuska”. Usłyszawszy więc *Abbé mort en pré, au cul lys*, namalował martwego duchownego leżącego na łące, z lilią wetkniętą tam, – jak taktownie ujmuje Tuwim – „gdzie

red. M. Plezia, Warszawa 2007, t. III–V [dalej: red. M.P.].

17 J. Tuwim, *op. cit.*, s. 214.

18 *Ibidem*.

19 *Ibidem*, s. 251.

20 *Ibidem*.

21 *Ibidem*, s. 250.

jej wtykać nie należy”²². Kolejnym przykładem niezamierzonego kalamburu językowego jest scenka przytoczona przez Tuwima pod koniec rozdziału poświęconego temu zjawisku. Kalambur ów zrodził się ze zderzenia łaciny z gwarą góralską, a pochodzi ze wspomnień dr. Adolfa Chybińskiego o Kazimierzu Tetmajerze²³. Próba nauczania gazdów śpiewania *Stabat Mater* po łacinie zaowocowała osobliwą mutacją.

Stabat Mater Dolorosa
Iuxta crucem lacrimosa
stało się:
Satyr matyr deleruze
Wišta kluce laceruze...²⁴

Ostatnia łacińska gra słowna z rozdziału *Kalambur, czyli karambol*, którą przytoczę, to studencki wierszyk, ułożony z okazji napisanego przez siwego dziekana o nazwisku Hund (podaję tłumaczenie za poetą: polskie – pies, łacińskie – *canis*) traktatu o siwych włosach²⁵. Dzieło studentów, którzy wykorzystali bliźniaczy zapis trzech odpowiednio odmienionych łacińskich słów, brzmiało następująco:

Es canis atque canis de canis, cane decane,

Ne canas de canis, cave, decane Canis²⁶.

Jego polskie tłumaczenie mogłoby zaś wyglądać tak:

Jesteś psem i siwiznę opiewasz, siwy dziekanie,
Śpiewania o siwiźnie strzeż się, dziekanie Psie.

Oddzielny rozdział Tuwim poświęca naśladownictwu języków obcych. Poeta przytacza łacińskie zdania, które jedynie „udają” łacinę – ich ukryty sens zostaje zaś odkryty dopiero wówczas, gdy przeczyta się je „po polsku”. Takim przykładem jest podany ciąg wyrazów: *ubi ligo tego cura miser nego voco*, który po odszyfrowaniu daje „ubili go, tego kura mizernego, w oko”²⁷. Sens w tym żaden, za to zabawa, by słowa łacińskie tak ustawić, żeby po przeczytaniu stały się polszczyzną, musiała być dla autora łamigłówki przednia. Tuwim podaje też tajemniczy tekst, w rzeczywistości będący jedynie kolejną słowną zagadką, parodiującą łacińską inskrypcję:

OBI . AD
SI . ES . HABEMUS . V
EGO . COLLE
GI . ITER . ASIAM
URA . BARBAR
DA
I . E²⁸

²² *Ibidem*, s. 252. Cała opisana anegdota znajduje się na tej samej stronie.

²³ *Ibidem*, s. 260.

²⁴ *Ibidem*, s. 260–261.

²⁵ *Ibidem*, s. 253.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*, s. 272.

²⁸ *Ibidem*, s. 273.

I choć w przeciwieństwie do poprzedniego przykładu, wzniosłości i aury autentyczności dodaje tej fałszywej inskrypcji układ przestrzenny i enigmatyczny podział słów, to Tuwim rozwiewa nasze wątpliwości, odczytując: „Objadł się schabem u swego kolegi i teraz ja mu rabarbar daję”²⁹. Z naśladowaniem łaciny wiąże się też skłonność do makaronizowania na polu gramatycznym, która owocowała z kolei żartobliwymi wierszykami, typu następującego epitafium:

Tu leżyta, dwaj pasorzyta, unus Miechowita,

Alter Pinczowita, bene vobis ita³⁰.

Bene vobis ita to polska kalka językowa, przeniesiona oczywiście na grunt łaciński. W przytoczonym przykładzie znaczy ona tyle co „dobrze wam tak”.

Ostatni rozdział *Pegaza dęba*, czyli *Varia i inne variactwa*, przynosi nam satyrę celującą w samo serce Rzymu. Starożytny skrót S. P. Q. R. (*Senatus Populusque Romanus*, czyli Senat i Lud Rzymski), którym oficjalnie nazywano Wieczne Miasto rozwijano pokrętnie, szydząc z papieża:

Sancte Papa Quid Rides?³¹

Czyli po polsku (niestety bez zachowania akronimu, co utrudnia zwłaszcza łacińskie Q):

Święty Ojcze, czemu rżysz?

Ojciec Święty odpowiadał zaś, odwróciwszy kolejność liter:

Rideo Quia Papa Sum³².

A więc:

Rzę, bo jestem Ojcem [Świętym].

Tuwim przytacza też średniowieczne równanie, które opisywać miało życie literami R z trzech różnych alfabetów:

Łacińskie ER

Greckie RO

Hebrajskie RES

Razem: ERRORES³³

Cyniczny dowcipniś miał nam więc do przekazania mądrość głęboką, a przy tym wyjątkowo uniwersalną: życie to jedno wielkie pasmo pomyłek. Galerię przykładów łacińskich gier słownych zakończy jednak bez nuty ironii, przytaczając to, w jaki sposób można okazać bliskiej osobie swoje przywiązanie. Robimy to:

AMORE – miłością

MORE – sposobem bycia

ORE – wymową

RE – czynem³⁴.

²⁹ *Ibidem*, s. 271.

³⁰ *Ibidem*, s. 271.

³¹ *Ibidem*, s. 410.

³² *Ibidem*.

³³ *Ibidem*, s. 410.

³⁴ J. Tuwim, *op. cit.*, s. 410.



fot. II.5–II.6 – słynna Ławeczka Tuwima przy ul. Piotrkowskiej 104 przed Pałacem Juliusza Heinzla w Łodzi

Wśród wybranych przeze mnie przykładów znalazły się przejęzyczenia, żarty wybitnie wręcz sytuacyjne (choć niepozabawione świadomości i refleksji lingwistycznej), jak również wersy, którym autorzy musieli poświęcić nieco więcej swojego czasu. Tuwim trafnie stwierdza, że twórcy takich „sztuczek i faramuszek” często gubią się gdzieś ze swoimi dziełami w odmętach historii³⁵. Lecz choć mozolna praca nad układaniem językowych kalamburów nie zapewnia takim osobowościom przeżywających ich spiżowych pomników, ta słowna gimnastyka trafia czasami – jak w wypadku

autora *Kwiatów polskich* – na duszę ponad wszystko lubującą się właśnie w tym rodzaju cudów i osobliwości. Ciężko nie zgodzić się z M. Urbankiem, który uznaje, że pracę taką jak *Pegaz dęba* mógł napisać tylko Tuwim³⁶. Poeta bowiem – nawet przy użyciu prozy – otwiera nas na nowe przestrzenie mowy i obyczaju³⁷. Na zakończenie niech jednak przemówi sam autor. Tuwim swoje *panopticum poetyckie* podsumowuje następująco: „Byłbym szczęśliwy, gdyby

³⁵ *Ibidem*, s. 13.

³⁶ M. Urbanek, *op. cit.*, s. 259.

³⁷ M. Kisiel, *Poeta „językowej świętości”, [w:] Uwieszone wypuszczam Żywioły. O twórczości Juliana Tuwima*, red. P. Panas, Warszawa 2023, s. 34.

z zabawnej, rozrywkowej materii tej książki wyłuskali czytelnicy coś, co by im mogło *prodesse* [„być pożytecznym, wychodzić na korzyść” – red. M.P.] i być *utile* [„użyteczny, przydatny do czegoś – red. M.P.]”³⁸.

Bibliografia

Kisiel M., *Poeta „językowej świetności”*, [w:] *Uwięzione wypuszczam Żywioły. O twórczości Juliana Tuwima*, red. P. Panas, Warszawa 2023, s. 19–34.

Krzyżanowski J., *Pegaz dęba w krainie nauki: gawęda o Julianie Tuwimie*, „Pamiętnik Literacki: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 1955, XLVI, nr 2, s. 444–477, <https://bazhum.muzhp.pl/>

artykul/lista/?generalQuery=Pegaz%20d%C4%99ba%20w%20krainie%20nauki%3A%20gaw%C4%99da%20o%20Julianie%20Tuwimi&fbclid=IwZXh0bgNhZW0CMTAAAR2q_JOaYKbtBpfnJ8LkcDM5w5OT18TTzL-c9dfZJIplg8H1v2L83w1CV_VU_aem_jKUVjOxu0dM1FxRBn4RmPQ (dostęp: 13.07.2024 r.).

Słownik łacińsko-polski, red. M. Plezia, Warszawa 2007, t. III–V.

Sokólska U., *Etymologiczne zabawy Juliana Tuwima*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językowa” 2015, XXII (XLII), nr 1, s. 235–252, <https://pressto.amu.edu.pl/index.php/pspsj/article/view/2030/2008> (dostęp: 13.07.2024 r.).

Tuwim J., *Pegaz dęba, czyli panopticum poetyckie*, Warszawa 2018.

Urbanek M., *Tuwim. Wylękniony bluźnierca*, Warszawa 2013.

38 J. Tuwim, *op. cit.*, s. 20.